

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Święto legionowe w Tarnowie 10.000 uczestników zjazdu w defiladzie przed Prezydentem Rzplitej

TARNÓW, 9.8. — W złotych potokach słońca, wśród tysięcznych tłumów przeżywał dziś Tarnów wielki doroczny dzień legio-

ny. różniący się tem od dotychczasowych zjazdów legionistów, że wziął w nim udział po raz pierwszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zjazd tegoroczny jest bardzo liczny.

Niema województwa, któreby nie wysłało własnych delegacji z pośród zamieszkańców tam legionistów.

Specjalnego kolorytu nadają temu wielkiemu, iskrzącemu życiem obrazowi, barwne plamy jakie rzucają ludowe stroje kra-kusów.

Nie brak i tradycyjnej delegacji legionistów z Podhala, których kapela góralska zwo-

dała swe rzewne piosenki podczas marszu.

Z młodego pokolenia reprezentowany jest Strzelec, Legion Młodych, P. W. kolejowe, pocztowców i kobiet.

Owacyjnie witani są Węgrzy, którzy w szeregach II Brygady odbyli całą kampanię legionową i teraz nie opuszczają żadnego zjazdu.

Przybył również przedstawiciel legjonu amerykańskiego komandor Bainbridge z Nowego Jorku.

Rząd reprezentowali na zjeździe p. premier Prystor, ministrowie Boerner i Norwid-Neugbauer, oraz wiceministrowie Sławoj Składkowski i Radwan. Obecni są również marszałkowie obu izb p. Switalski i Raczkiewicz. Ogółem obliczają ilość uczestników zjazdu na 10.000 osób.

Przybycie Prezydenta Rzplitej

Przybywającego z Mościc p. Prezydenta Rzeczypospolitej go witała generacja z inspektorem armii gen. Osińskim na czele, prezesem miejscowego oddziału Legionistów inż. Kruszyna wręczył chleb i sól.

Następnie p. Prezydent przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych i uściskiem dłoni witał przedstawicieli miejscowych organizacji, przedstawionych mu przez komisarza rządu miasta Tarnowa.

Na olbrzymim boisku Sokół, obramowanym wielokrotnym szeregami publiczności, zasiadł

witany owacyjnie p. Prezydent pod baldachimem, by wysłuchać mszy św., odprawionej przez ks. Zapale. Przepiękne kazanie wygłosił kapłan z Pińska, ks. Oleśński.

Hymn „Boże coś Polskę“ odśpiewany przez tysięczne tłumy zakończył uroczystą inaugurację. Pierwszy stanął na trybunie prezes Zw. Legionistów, plk. Sławek, który odczytał nadesłany na zjazd

L'si Marszałka Piłsudskiego

„Kochani Koledzy! Przyzwyczajony jestem na zjazdach naszych sierpniowych zawsze bywać i mówić. Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe i nie być. Myślą i sercem będę z wami. Jak wy wysycy, przeżywać będę te chwile, gdy sława to się, że stare słońce zgasło i wstało nowe całkiem inne. Paliło ono i grzało całkiem nowem: i inymi promieniami, darząc wio-sną, chociaż była jesień. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od waszego Komendanta.

J. Piłsudski
W odpowiedzi na te serdeczne słowa wybuchła olbrzymia owacja na cześć Marszałka Piłsudskiego, która powtarzała się każdym razem z żywiołowym entuzjazmem. Niekroć nazwisko Marszałka było wymówione.

Przemówienie prezesa

Walerego Sławka
Po odczytaniu listu plk. Walery Sławek wygłosił następujące przemówienie:
— Panie Prezydencie! Obchodzimy święto Legionowe. Raczcieś je zaszczyścić swoją obecnością. Składamy Ci hołd — należny Tobie, jako Prezydentowi Rzeczypospolitej, — należny Tobie, jako najstarszemu Bojownikowi. Prosimy Panie Prezydencie, byś ze-

chciał posłuchać, jak i o czem my w naszym koleżeńskim gronie gwarzyć będziemy, — a jedno stanie się jasnym, że — gdy zażadasz, Panie Prezydencie, od nas wysiłków czy ofiar, — to

powiemy „Rozkaz“!
Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!
Pan Marszałek Piłsudski rozka-zał mi w Jego imieniu powitać zjazd. Przybyć sam nie mógł. Lecz Komendant wie — ile głębokiego żołnierskiego przywiązania, ile uczuć w dniu naszego święta ku Niemu z serc naszych pływę. My zaś wiemy, ile uczuć Jego pływę ku nam. Nasz Komendant, i Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyje!
Panie Prezesie Rady Ministrów! Z nami jesteś zespolony, boś u kolebki ruchu zbrojnego z bronią w rękę był. Boś później za tę Twoją pracę

złoczył na naszych dowódców, a przedewszystkiem na barki Ko-

mentanta naszego — Józefa Piłsudskiego.

Dziś — zależnie od teoretycznego przygotowania; zależnie od fachowych zdolności, zależnie nie kiedy od przypadku — różne spełniamy funkcje.

Toteż tłumnie spieszymy na nasz zjazd, by przynajmniej jakąś wspólną myśl — czy linię kierunkową działania wywieść i na swoim odcinku realizować.

Przed siedemnastu laty Komendant w rozkazie swym do nas kazał nam być awangardą w narodzie.

Awangarda ta jesteśmy i teraz, bo nikt nas dotąd nie prześcignął w tej gotowości służenia sprawie. Związaaliśmy honor osobisty ongi z godnością narodu — a później z dostojnictwem państwa — i wytrwaliśmy.

Lecz być awangardą — to znaczy prowadzić za sobą le-

drogę im torować i wskazywać. Byliśmy garstką, a chcemy, by naród cały wartości, które myśmy z siebie wydobyli, zrozumiał, odczuł i sobie przyswoił — i to za równo pokolenie dziś żyjące, jak i te, które po nas przysięga.

Jakim był nasz wysiłek, niech świadczy przykład Kasy Oficerskiej i Brygady.

Następnie przemawiał wice-min. skarbu p. Stefan Starzyński. Ostatni przemówił gen. Dreszer, w zastępstwie gen. Rydzas-Śmigłego, mówiąc napierw o przepięknych wspomnieniach legionowych, które dziś wydają się jakby były legendą, jakby to nie oni byli wtedy ak-torami tych czynów, a kto nmy.

Zakończył akademic wiceprezes Zw. Legionistów dr. Pię-strzyński odczytaniem piewki rezolucyj.

Olbrzymia defilada

Zkolei oddziały legionowe zebrane w formacie wedle swoich okolic ruszyły do defilady, która naprzeciw kościoła Misjonarzy

przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej

w otoczeniu członków rządu. Następnie pochód ruszył przed pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie do urny złożono ziemię z grobów Króla Kaszubskiego powieszzonego przez Moskali w Piłźnie i Kuby Bojarskiej, poległego pod Łowczówkiem.

Popołudniu uczestnicy zjazdu podzielili się na dwie grupy, z których jedna udał się na cmentarz pod Łowczówkiem, a druga zwiedziła fabrykę azotniaków w Mościcach.

Wieczorem odbył się raut w kasynie miejskiej.

Przywódca skośnokochek komunistów rozstrzelany na pograniczu chińskim

RYGA, 9.8. Według doniesień sowieckich z Kaszgaru, władze chińskie zatrzymały tam przywódcę komunistów chińskich Choczysana wraz z żoną, dwoma komunistami i pewną obywatelką w chwili, kiedy Choczysan miał przekroczyć granicę sowiecko-chińską.

Choczysan oraz zatrzymane z

om trzy osoby zostały natychmiast rozstrzelane.

Rozstrzelanie Choczysana, który był organizatorem komunistycznej partii chińskiej w Chinach zachodnich i zyskał sobie miano chińskiego Woroszyłowa, wywarło w Moskwie przynębiające wrażenie

Ostatni lot angielskiego olbrzyma powietrznego Pęknięte śmigło spowodowało katastrofę

LONDYN. 9.8. Poważny wypadek, który na szczęście nie miał tragicznych następstw i nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, wydarzył się dziś o godz. 9.23 rano.

na lotnisku Parry Londyn. Niedaleko miejscowości Parry został zmuszony do lądowania w polu angielski ol-

Zbankrutowana Australia pożyczka

MELBOURNE. 9.8. — Wobec braku gotówki koniecznej do odbrotu rząd związkowy w Australii postanowił zaciągnąć pożyczkę w wysokości 500.000 funtów szterlingów.

Pod terorem bandytów samochodowych 2 śmiałe zamachy rabunkowe

Policja angielska w Scotland Yard postawiła na nogi wszystkich swoich wywiadowców cywilnych i umundurowanych, celem ujęcia nowej bandy opryszków samochodowych, która przy końcu ubiegłego tygodnia popełniła dwa śmiałe zamachy rabunkowe.

Pierwszą ofiarą bandytów był pułkownik Rice, który jechał z Aldershot do Liss i został zatrzymany i doszczętnie obrabowany.

Drugi napad wykonany był na Herberta Walford, zatrzymał swój samochód, aby sprawdzić, czy motor jest w porządku.

W tej chwili z jadącego za nim samochodu wyskoczyło dwóch ludzi, którzy grożąc rewolwerami zażądali pieniędzy.

Spotęgowanie energii przynosi dzień dzisiejszy

Już wczesne godziny rano — jak i teraz — przynosi nam silne napięcie energii, przedsiobiorczości i samodzielności. Da się też odeczuć pewną nieustraszoną i chęć ryzyka — zwłaszcza w sferach finansowych. Będziemy dążyć wówczas do poprawy naszej sytuacji życiowej co jednak przy zbyt małym opozowaniu się może doprowadzić do ekstrawagancji. W oświadczeniu się imniej pomysłowe wpływy kosmiczne, co jednak przed godziną 15-tą ustąpią miłemu nastrosiowi. Godzina 19-ta znów nazazi nas na nieporozumienia, podrażnienia i wybuch gniewu — co jednak potem przemijają.

brzym powietrzny „Hannibal”, wiozący na swym pokładzie 18 podróżnych. Lądowanie odbyło się na nie-

Orzest największego sterowca w Ameryce

5 samolotów bojowych na pokładzie olbrzyma AKRON. (Stan Ohio). 8.8. Wśród owacyj wielkich tłumów publiczności odbyła się uroczystość inauguracji nowozbudowanego sterowca powietrznego „United States Akron”. Aktu tego dokonała małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Hoover, dokonując symbolicznego aktu wypuszczenia ze sterowca grupy gołębi pocztowych. Podczas aktu tego orkiestra pod sterowcem dokonywała ewolucyj 150 samolotów. Sterowiec zawiera 6 milionów

Najazd dentystów na stolicę świata

W Paryżu obraduje międzynarodowy kongres dentystów, na który przybyło 4.000 przedstawicieli obcych państw. Ponieważ spodziewano się przybycia zaledwie połowy gości, komitet urządzający kongres znalazł się w nielada kłopotach, gdzie ma umieścić i jak ugościć przybyszów zagranicznych. W programie przyjeżdżających gości przewidziano między innymi galowe przedstawienie w Operze, która jednak mieści tylko 2.000 widzów. Należało się zatem postarać jeszcze o 2 tysiące biletów do innych teatrów, aby nikt z gości nie czuł się upośledzonym. Kongres potrwa przez cały tydzień, a podczas obrad demonstrowane będą ostatnie zdobycze techniki dentystycznej oraz filmy, przedstawiające najnowsze operacje i zabiegi z zakresu dentystyki. Najważniejszym tematem od-

Zbyt późno przyszło powodzenie! Tragedja angielskiego literata

W miejscowości angielskiej Cockermouth, w hrabstwie Cumberland, umiera po dwóch atakach paraliżu człowiek, którego niezwykle dzieje oraz nieoczekiwane powodzenie jego jedynej książki p. t. „Red Ike” („Czerwony Ike”) zwróciły na niego uwagę opinii publicznej świata literackiego.

Całowiekiem tym jest J. Denwood. O jego życiu najlepiej informuje list, pisany przez niego w odpowiedzi na zaproszenie pewnego klubu literackiego do wzięcia udziału w wspólnym bankiecie. „Kochani!” — pisze Denwood — nie może przyjąć waszego zaproszenia, choć przez całe pracowicie spędził życie byłem zdrow jak ryba, te raz jestem kafełką, który nawet nie może cieszyć się szczęściem i powodzeniem, tak nagie zdobyłem. „Los zakpił sobie ze mnie. Byłem chłopcem u rzeźnika, emigrantem amerykańskim, krawcem wędrownym i kłusownikiem i zawsze miałem bardzo skromne wymagania życiowe. To, co posia-

18 podróżnych. Lądowanie odbyło się na nie-

5 samolotów bojowych na pokładzie olbrzyma

500 tysięcy stóp sześć. Niepahego helium. Rozmiary sterowca są dwakroć tak wielkie, jak rozmiary Zeppelina. Jest on uzbrojony w ciężkie karabiny i ma pomieszczenia dla transportu 5 samolotów, które może w razie potrzeby wypuścić do walki.

Najazd dentystów na stolicę świata

W Paryżu obraduje międzynarodowy kongres dentystów, na który przybyło 4.000 przedstawicieli obcych państw.

Ponieważ spodziewano się przybycia zaledwie połowy gości, komitet urządzający kongres znalazł się w nielada kłopotach, gdzie ma umieścić i jak ugościć przybyszów zagranicznych. W programie przyjeżdżających gości przewidziano między innymi galowe przedstawienie w Operze, która jednak mieści tylko 2.000 widzów. Należało się zatem postarać jeszcze o 2 tysiące biletów do innych teatrów, aby nikt z gości nie czuł się upośledzonym. Kongres potrwa przez cały tydzień, a podczas obrad demonstrowane będą ostatnie zdobycze techniki dentystycznej oraz filmy, przedstawiające najnowsze operacje i zabiegi z zakresu dentystyki. Najważniejszym tematem od-

równym terenie, naskutek czego samolot roztrzaskał się; cudownym jednak trafem, zarówno pilot, jak i pasażerowie wyszli z wypadku bez większych obrażeń.

Jak się okazało wypadek samolotu „Hannibal” spowodowany został pęknięciem śmigła w czasie lotu przyczem od śmigła odłupała się wielka drzazga.

Pilot był wobec tego zmuszony do zamknięcia silnika i natychmiastowego lądowania.

Najazd dentystów na stolicę świata

W Paryżu obraduje międzynarodowy kongres dentystów, na który przybyło 4.000 przedstawicieli obcych państw.

Ponieważ spodziewano się przybycia zaledwie połowy gości, komitet urządzający kongres znalazł się w nielada kłopotach, gdzie ma umieścić i jak ugościć przybyszów zagranicznych. W programie przyjeżdżających gości przewidziano między innymi galowe przedstawienie w Operze, która jednak mieści tylko 2.000 widzów. Należało się zatem postarać jeszcze o 2 tysiące biletów do innych teatrów, aby nikt z gości nie czuł się upośledzonym. Kongres potrwa przez cały tydzień, a podczas obrad demonstrowane będą ostatnie zdobycze techniki dentystycznej oraz filmy, przedstawiające najnowsze operacje i zabiegi z zakresu dentystyki. Najważniejszym tematem od-

Niezawodny system rozbijania banku Kosztował adwokata majątek i wolność

Powszechnie szanowany i cieszący się wielkim zaufaniem adwokat Czerpicki z Wąbrzeźna, wygrał w roku ubiegłym kolkadzieziesiąt tysięcy w ruletkę, tak się zapalił do tej gry, że kupił sobie przyrząd do ruletki i zaczął obmyślać własny „niezawodny” system.

Gdy mu się zdawało, że jest już w posiadaniu takiego systemu, wyjechał znów do Sopot dla spróbowania szczęścia. Tym razem jednak nie uśmiech-

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Nie należało poborów obcinać mechanicznie! Pensje niższych pracowników powinny być zostać nietknięte

« Szanowny Panie Redaktorze! Czytając różne listy Czytelników na łamach naszego poczytnego pisma, przyszedłem do przekonania, że zdania niektórych Czytelników są b. praktyczne, i że gdyby wyższe władze zechciały się nimi zainteresować — to nie ulega wątpliwości, że mielibyśmy z tego pożytek. Rząd stara się za wszelką cenę utrzymać równowagę budżetu. Z tego powodu, naokoło dają się słyszeć głosy niezadowolonia wśród pracowników i robotników, dotkniętych czy to redukcją, czy też obniżką poborów. Niezadowolenie to jest w dużej mierze słuszne, lecz nie zawsze. Twierdząc, że z przyczynienia wzrost narzekają ci pracownicy i robotnicy na obniżkę swoich poborów, których dawniejsze pobory kwalifikowały się suma około zł. 500 i więcej miesięcznie, a natomiast nie rozumiem dlaczego rząd obniżył pobory tym pracownikom i robotnikom, których pobory te nie przekraczały sumy zł. 350 miesięcznie? Twierdząc, że ci ostatni narzekają słusznie, gdyż oni nie są w stanie ograniczyć swoich już wydatków. Bardzo mi się podoba redukcja zarówno pracownikom jak i robotnikom dotycząca nie mniej, jeżeli nie, obniżenia rodzinnej pracy i mają swoje utrzymanie. Nie rozumiem natomiast, co ma robić zredukowany, niemający swojego utrzymania? Uważam że rząd mógłby jeszcze dalej posunąć swoje rewizje w tym wypadku, mianowicie: według mnie byłoby pożądanem, aby we wszystkich zakładach pracy całego państwa, czy to państwowych czy też prywatnych dokonano podobnych rewizji. Zwolnić z pracy ludzi mających swoje odpowiednie utrzymanie, a takich jest b. dużo, którzy właśnie, kupując sobie za pomocą protekcji odpowiednie stanowiska, zarabiają już nie na swoje utrzymanie, bowiem takowe mają zapewnione, a tylko albo nabliżają sobie kieszenie krzywda drugich i leżą na pieńniadkach, albo też na inne dodatkowe b. często zbędne wydatki, a

natomiast niejednokrotnie ich gospodarstwa pozostają bez odpowiedniej obsługi i zaniedbane i na ich miejsce zatrudnić ludzi, utrzymujących się wyłącznie z pracy rąk swoich — pozostających w skrajnej nędzy. Uważam, że tego rodzaju rewizja, doprowadziłaby do zmniejszenia się znacznie liczby bezrobotnych, wydatków z fund. bezrobocia, a może nawet i całkowicie liczba bezrobotnych by zapadła z horyzontu, a tem samem, komuniści nie mieliby argumentów do roboty antypaństwowej.

Skończyć z protekcją!

Tylko miara pracowitości jest właściwą miarą. Śledząc od samego początku dyskusję, jaka się toczy na łamach „Dzień Dobry” na temat redukcji, spieszę i ja się wypowiedzieć. Będąc życiowo doświadczonym po różnych przeżyciach, jakie miałem w życiu, rozumiem dobrze rozpaczyli głosy urzędników, którym grozi redukcja. Nie krzyczcie jedynie ci, którzy mają „silne plecy i protekcję”. Im nie grozi redukcja, mają spokojną głowę, urzędniczką myślą nadal o jedwabiach i perfumach, gdy tymczasem inni nie mają co włożyć do ust. I gdzie tu jest sprawiedliwość? Redukują urzędników z pełnymi kwalifikacjami, którzy posiadają rodziny, nie mających innych dochodów, prócz tej pensji, gdy tymczasem różne „pomunki” pozostają na stałych miejscach, dlatego, że mają protekcję. Uważam, że powinny się tem zająć odpowiednie władze z całą gorliwością i wykorzystać raz

doprowadziłaby do zmniejszenia się znacznie liczby bezrobotnych, wydatków z fund. bezrobocia, a może nawet i całkowicie liczba bezrobotnych by zapadła z horyzontu, a tem samem, komuniści nie mieliby argumentów do roboty antypaństwowej.

Obniżyć nadmierne świadczenia!

Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając. Jakże trafnym wydaje się tu przykład „Skarżyski”, gdzie jak pisze jeden z robotników, że jeden rzemieślnik musi zarobić na 22 urzędników fabryki (wydaje mi się nieprawdopodobne). Skutki są takie, że przedsięwzięcia, powstałe nieraz z mądrego warsztatu wytwórczego, coraz częściej przechodzą w ręce kapitału zagranicznego, który ma inne jeszcze cele uboczne poza prowadzeniem przedsięwzięcia. Obawa przed nadmiernymi podatkami i świadczeniami niweczy zdrową inicjatywę, pęd do samodzielnego bytu, zmusza do kretactwa, w końcu każdy dąży do ciepłej posadki, bo ma zapewnioną należytą ochronę pracy i zapewnioną starość.

Kult nagości rozkwita w purytańskiej Anglii

Ruch nudystyczny, który już mocno zakorzenił się w Niemczech, Francji i Holandii znajduje obecnie zwolenników również w purytańskiej Anglii. Co prawda, zwolennicy ci nie są narazie zbyt liczni. Organizują się, jak dotychczas do trzech mężczyzn i trzech

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Jeżeli się od niego. Stopniowo Czerpicki przegrał cały swój majątek i sięgnął do depozytów klientów, poczem uciekł do Odąnska.

Aresztowano go jednak i postawiono przed sądem pod zarzutem zde-fraudowania 150.000 złotych. Sąd po stwierdzeniu matwersacji, skazał ofiarę ruletki na 3 lata więzienia, zasądając na rzecz wierzycieli sumy zde-fraudowane przez adwokata.

Nie rozumiem również, dlaczego p. d. ministrowie, dyrektorzy czy to państwowych — czy też prywatnych instytucji — nie naruszają swolich poborów. Przecież tu chodzi o bardzo doniosłą rzecz, a ci panowie pochłaniają kolosalne sumy, dlatego tych poborów odpowiednio rząd nie obniży?

Uważam, że wszyscy winniśmy się czuć w obowiązku w stosunku do państwa.

wspólnie ponosić jego ciężary, (nie wchodząc już w przyczynę powstałego kryzysu), a wówczas w niedługim czasie zająłoby zadolowanie wśród wszystkich, i znikłaby z horyzontu agitacja antypaństwowa. Zapamiętajmy pewność kapitału

!-nie uciekałyby za granicę, przyczem każdy z nas stałby się tygrysem w stosunku do państw obcych, czyniących na nasze granice, bo właśnie u siebie w domu czułby się zabezpieczony.

Bronisław Machalik Brwinów.

Obniżyć nadmierne świadczenia!

Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

Obniżyć nadmierne świadczenia!

Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

Obniżyć nadmierne świadczenia!

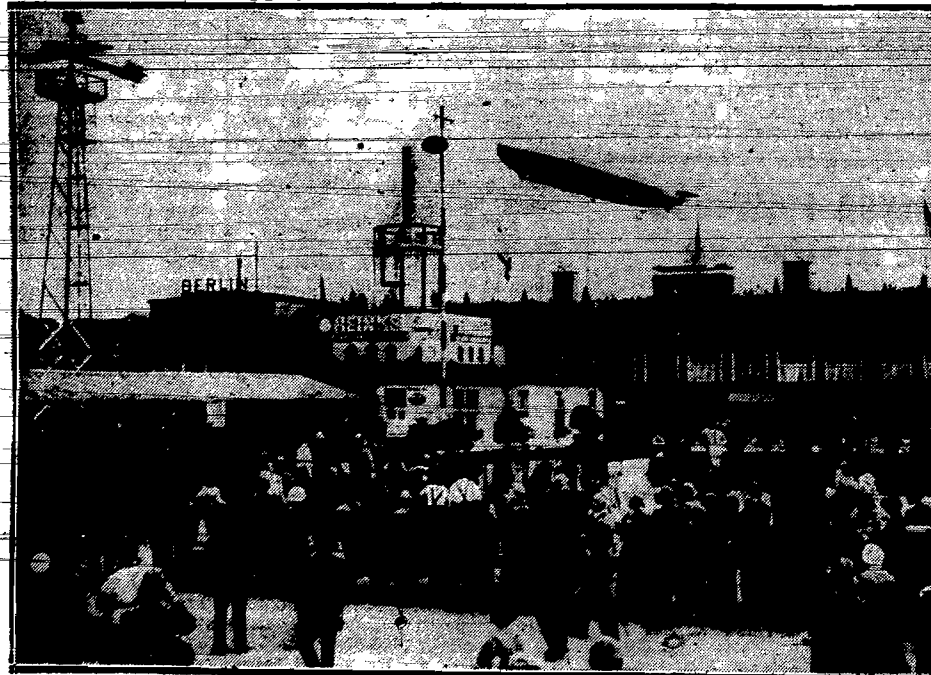
Obawa przed podatkami banuje zdrową inicjatywę. W zapamiętaniu podziemia stuz nie burzenie p. St. B. z Warszawy na projekt p. p. Urzędników w sprawie podwyżki podatku do chodowego od uopażeń o 100 proc. Raczej przemawia tu obniżka podatków i świadczeń różnyh na rzecz nadmiernie rozwiniętych instytucji społecznych, które zbyt dużo otrzymują, wzmian społeczeństwu zbyt mało dając.

„Błękitną wstęgę oceanu“



„ubiegać się będzie jeszcze jeden groźny konkurent: świeżo spuszczonej na wodę w porcie Genui olbrzym włoski „Rex“. Parowiec ten kursować będzie na linii Genua — New York. Na zdjęciu — moment uroczystego poświęcenia nowego statku

Po niefortunnym locie arktycznym



Niemiecki statek powietrzny „Graf Zeppelin“ powrócił z nieudalęgo lotu do bieguna do Berlina, lądując w obecności tysięcznych tłumów na lotnisko w Tempelhof.

„Scotland Yard“ łamie sobie głowę Zagadka zbrodni, jakiej jeszcze nie było

Policja oksfordzka i londyńska zelektryzowane są niezwykle tajemniczym morderstwem, którego ofiarą padła niejaka pani Anna Kempson, wdowa po kupcu kolonialnym.

Od dłuższego już czasu do domu pani Kempson dostawali się ja cys

zagadkowi włamywacze, którzy musieli być doskonale obznajmieni z porządkiem domowym, gdyż zawsze wybierali porę, gdy właścicielka i jej jedyna służąca były nieobecne.

Włamywacze ci zachowywali się tak, jak gdyby szukali jakiejś określonej rzeczy, gdyż zawsze wszystkie szuflady i szafy były po rozwierane i zawartość ich wyściągnięta, nigdy jednak nie brakło żadnych cennych rzeczy.

Raz tylko złodzieje zabrali nieco bielizny i kilka ręczników.

Onegda pani Kempson, zwolniona swą młodszą służącą, wybrała się do swej siostry do Londynu.

Miała się tam udać autobusem i obie panie miały się spotkać przy umówionym przystanku.

— Sędzia do świadka: — Jak na człowieka pańskiej klasy spec lecznej jest pan niezwykle inteligentny.

— Świadek: — Gdyby mnie nie obowiązywała przysięga, zrewanżowałbym się panu sędziemu podobnym komplementem.

— Jak się powodzi pańskiej sistrze?

— Doskonale. Robi jedna świetną partię po drugiej.

Gdy pani Kempson nie przybyła, owa znajoma zadzwoniła do jej brata, zapytaniem o powód. Ten to brat, nazwiskiem Reynolds, udał się w towarzystwie syna do do

mu swej siostry, aby stwierdzić, czy się co złego nie stało. Już zbliżając się do domu miał jakies zle przecucie. Drzwi były zamknięte na klucz,

podczas gdy okna były pootwierane. Przez jedno z nich obaj panowie dostali się do wnętrza i natychmiast spostrzegli, że ktoś obcy gospodarował w mieszkaniu.

W bawialnym pokoju, pod stołem poduszek,

leżały zwłoki

pani Kempson, ale były już zupełnie zimne.

Wszędzie panował okropny nieład, na ziemi leżały przedmioty, po wyrzucane z szaf i szuflad. Cenne srebra jednak oraz kosztowna porcelana były nietknięte, a na jednym ze stolików leżał banknot dziesięciofuntowy.

Morderca wszedł prawdopodobnie przez okno i zabił nieszczęśliwą kobietę jak'ems.

— Własnym narzędziem,

uderzając ją w tył głowy, co mu przyszło tem łatwiej, że pani Kempson była nieco przyglucha.

Cała ta sprawa jest prawdziwą łamigłówką dla policji, która nie widząc motywów zbrodni, jest zupełnie bezradna i nie wie, w którą stronę skierować swe poszukiwania.

Pan Teofil przychodził do wróżki:

Pewna blondynka — mówi jasno widząca — nie mieszaj się do życia pana, będzie panu wierna do śmierci i nigdy pana nie opuści.

— Dziękuję za ostrzeżenie — odpowiedział pan Teofil przestraszony, rzucił na stół pięć złotych i uciekł czemprędzej.

Królewski kryształ



Wspaniałe naczynie z kryształu górskiego o niebawale światłem wykonaniu i cudownej grze światła. Wartość tego arcydzieła sztuki nie da się wprost określić.

— Major do nowego rekruta: — Czy umiesz czytać mój sy

nu?

— Umiem.

— A pisać?

— Też umiem.

— To sładnie. A czym ty jesteś w cywilu?

— Doktorem filozofii i docentem uniwersytetu.

— Ona: — Kupiłam jeszcze jedno lustro do sypialnego pokoju.

— On: — O Boże, teraz będziesz się ubierała dwa razy dłużej.

— Dlaczego pan zawsze zamyka oczy, gdy pan pije koniak?

— Bo jak widzę koniak, to mi się ślinka w ustach zbiera, a nie chcę, żeby koniak był rozcieńczony.

Kandydat na posadę kupiecką przedkłada swemu przyszłemu szefowi świadectwa i referencje samych księży.

— To bardzo pochlebne referencje — mówi szef. — Ale my w niedziele nie pracujemy. Czy pan nie mógłby dostarczyć zaświadczenia jakiejś osoby, która zna pana w dzień powszedni.

— Lekarz po dokładnem zbadaniu pacjenta;

— Pan twierdzi, że pan wypija 6 litrów piwa dziennie. To za dużo. Mogę panu pozwolić tylko na połowę tej ilości.

— Postucham rady pana doktora. Ale zdaje mi się, że się po przednio pomylilem. Wypijałem dotychczas nie sześć lecz 12 litrów dziennie.

Sułtan Marokka w Paryżu



Sułtan Marokka przybył do Paryża w celu zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Kolonii. Na zdjęciu — sułtan w towarzystwie prezidenta Francji Doumer'a przyjeżdża z eskortą honorową na teren wystawy.

W sercu Czarnego Łądu



Uchwycony przez fotografa epizod z rajdu motocyklowego wzdłuż Afryki odbytego przez niemiecką ekspedycję sportowo - naukową: czarni tubylcy z Ugandy podziwiają maszyny białych podróżników.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

GROZNA NOWINA

— Rad jestem widzieć kochanego, drogiego pana komisarza. Jak ja się ciesze, ach... Ale co jest?... Skąd tak rzadki gość?... Panie komisarzu... a może coś niedobrego, co?

— Nie można powiedzieć, panie dyrektorze, że bym przynosił przyjemną wiadomość.

Dyrektor Ophensztorc stracił w tym momencie całe swoje dostojęstwo.

— No?... no?... Co to takie niedobre?... Niech mi pan już mówi!... Albo nie!... czekaj pan... Ja mam takie słabe serce!... Ja przepraszam pana komisarza, ale ja muszę mieć wodę pod ręką jak słucham coś niedobre... Chwyłeczkę!

Dyrektor Ophensztorc zerwał się z fotela i nacisnął guzik dzwonka.

Drzwi uchylily się bezszelestnie i w prógu stanął pochylony uniżenie służący.

— Wody! Przynies Stanisław wody! Ale żeby już, prędko! Ja jestem niedźwiedź!

— Natychmiast panie dyrektorze! ale może pan dyrektor może wezwać doktora!

— Wnoś się Stanisław do diabła! Mówię ci, przynieś wody! Ty nie rozumiesz, co ja powiedziałem?... On mi doktora chce sprowadzić, widział pan komisarz? To jest bezczelność! Co ja mam z tą służbą... No, nateszcze jest ta woda! Dawaj tu!... Możesz odejść Stanisław!

Służący wyszedł, zamykając starannie drzwi za sobą.

— Więc, panie dyrektorze, przyszedłem panu powiedzieć...

— Jeszcze nie!... Niech kochany pan komisarz zaczeka chwileczkę... Ja muszę się przygotować do tych niedobrych nowin... Pan komisarz wie, co to jest słabe serce... Tu każda chwila może być katastrofą dla mnie... a ja mam żonę i dziecko! Jedna chwila!... Aje!... zapomniałem... przecież ja mam cygara... Cygara—dobra rzecz na nerwy... Niech pan spróbuj panie komisarzu... No, czy nie doskonałość?... To po pół dolara sztuka!... Niech pan pali, niech pan się zachwyci!

— Dziękuję!... Rzeczywiście wspaniałe cygare!... Otóż nowina, z którą do pana przyszedłem, panie dyrektorze, jest istotnie niemiła. Pan dyrektor jest bardzo gościnnie, jak o tem mam sposobność choćby teraz przekonać się...

— Ja taki już jestem!... Gościnność to wielka zaleta... a ja wiem... To bierz ludzki. Gość w dom... Bóg w dom... co?

— Właśnie. Tym razem jednak muszę ostrzec pana dyrektora, że w najbliższych dniach złożą panu wizyte goście równie nieoczekiwani jak niemiłi. To jest to właśnie z czem do pana przychodzi... Co panu jest, panie dyrektorze?

— Jej-jej! Czy ja dobrze słyszę?... Kto taki? Co za goście? Mów pan czempredzej... Albo nie, proszę poczekać, ja już się prawie domyśliam!... Ja muszę napić się wody...

Dyrektor Ophensztorc nalał sobie wody z kryształowej kafełki przyniesionej przez służącego, i zaczął pić długo, powoli, cmo-kając głośno grubemi wargami.

— Panie komisarzu? To złodzieje, co? — Niezupelnie.

— A kto? Policja? POCO?... — pytał lekiwie dyrektor Ophensztorc.

— A cóżby policja od pana chciała, panie dyrektorze?... Nie... Wprost przeciwnie!

— No, więc kto... proszę powiedzieć kochany, drogi panie komisarzu.

— Włamywacze... — rzekł Fryga, patrząc spokojnie na drżącego ze wzruszenia dyrektora.

— Jej, jej!... Panie komisarzu!... Kto?... włamywacze?... Napewno?... Pan komisarz się nie myli, co?... Nie myli się pan?... Napewno włamywacze?

— Z całą pewnością... I to...

— Zaraz... Chwyłeczkę... Ja muszę ochłonać.

Dyrektor Ophensztorc padł na fotel, z którego przed chwilą zerwał się usłyszawszy słowo „włamywacze“ i ocierając z czoła pot chusteczką, jęczał z cicha, wzdychał i sapał.

— Niech się pan uspokoi, panie dyrektorze, niema czego przejmować się tymczasem... — rzekł Fryga, patrząc z politowaniem na rozbitego nowiną dyrektora.

— Nic dziwnego — myślał jednocześnie — słabe serce, a przytem to żyd i w dodatku stary... Ale ma chyba o co się bać!

Przecież całe życie gromadził bogactwa, które dziś trzyma w skarbcu bankowym... Ile to tego musi być!... I z jakim trudem zdobyte... Niby ja nie wiem, że dzisiejszy „pan dyrektor Ophensztorc to trzydzieści lat temu Abramek Ophensztorc, handlujący żelazem, ubogi kupczyk z ulicy Bagno. Potem dostawca armii carskiej, armii niemieckiej, wreszcie armii polskiej, kombinator, spryciarz, macher pierwszej wody... Całe życie poświęcone pieniądзом... Banczek sobie założył Abramek — nowe kombinacje, nowe szacherki. Tak, tak... pan dyrektor jednego z najważniejszych dziś banków warszawskich, pan Ophensztorc ma pieniądze!... Ile to tego uciulał sobie!... Schował do skarbcu... myśli, że są zabezpieczone... Hehe... Tylko nie przed „królem trójki“!

— Puszczać ogromne kłębki wonnego dymu z cygara Fryga spoglądał z pod oka na leżącego bezwładnie w fotelu dyrektora, już zniecierpliwiony jego jękami i wzdychaniem.

— No, jakże tam panu, panie dyrektorze, przeszło? Uspokoił się pan?... To dobrze... Niech pan uzbroi się w zupełny, zupełny spokój i raczy mnie wysłuchać do końca. Nie mamy czasu na przedwczesne rozpaczanie.

— Ja już jestem spokojny, panie komisarzu... Spokojny jak posąg... Z panem komisarzem ja się nie boję wcale, a wcale — mówił rozrzuconym jeszcze głosem Ophensztorc. — O, ja trochę wody wypię... o, tak... a teraz ja słucham... ja będę spokojny do końca...

— Otóż, panie dyrektorze, jutro, lub najpóźniej pojutrze będzie pan miał najście włamywaczy na skarbiec pańskiego banku.

— Aje!...

— Spokojnie, panie dyrektorze, mamy dość czasu na to, żeby się przygotować na ich przyjęcie, ale niema czasu na bezproduktywne rozpaczanie. Przedewszystkiem ułożymy plan działania...

— Ale czy to napewno, panie komisarzu?

— Napewno! — przerwał stanowczo Fryga — myślę, że mnie musi pan wierzyć bez zastrzeżeń.

— Ja panu komisarzowi wierzę... Oh, jak ja panu wierzę!

— Więc proszę, panie dyrektorze, odpowiedzieć mi na parę pytań...

— Z wielką przyjemnością!

— Po pierwsze — czy skarbiec jest pełen?

— Ja tam mam wszystko... Ogotówkę, papiery, dewizy, weksle, kosztowności.

— Ile to wszystko warte? Dużo?

— Czy ja wiem?... To bardzo dużo jest. To jest cały mój majątek, całe moje życie...

— No, to znaczy — bardzo dużo, rzeczycywiście... A teraz drugie pytanie — czy skarbiec ma pancierz stalowy, czy stalobetonowy, jaki?

— Pancierz jest mocny, stalobetonowy, w zeszłym roku kazałem go zbadać specjalistom. Oni mówią, że niema takich narzędzi, któreby go pokonały... To jest opoka nie pancierz...

— A skarbiec gdzie jest umieszczony?

— Gdzie ma być?... W podziemiach jest panie komisarzu.

— Aha! Byłem tego pewien... No, to jesteśmy w domu... Oczywiście rzecz...

— Co pan komisarz mówi?

— O, nic ważnego!... Czy pan dyrektor pozwoli mi obejrzeć skarbiec?

— Dlaczego nie? Bardzo proszę pana komisarza... Czy zaraz?

— Tak jest, zaraz.

— To proszę, ja go sam panu komisarzowi pokażę.

— Chodźmy...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

W pętlach zbrodniczego opiekuna, młota się bezsilnie „kobieta upadła“

„Czytając Pańskie rady nie miałem odwagi do Pana napisać o swojej sprawie. Ale wreszcie zdecydowałem się, gdyż nie mam nikogo, zebym się mogła zwierzyć. Sądzę, że drogi Pan Redaktor mej prośby wysłucha, bo jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa.

Otóż, Panie Redaktorze, mając lat 18 poznałam jednego mężczyźnego, który mi się podobał. Po pewnym czasie wybrałmy się w małą podróż i od tej chwili zakochałam się w nim i widywałam się dość często, aż pewnego dnia został u mnie w domu i więcej już ode mnie nie poszedł.

Zyliśmy ze sobą, jak mąż z żoną i wtedy dopiero dowiedziałam się, że on jest żonaty, ale ze swoją żoną nie żyje. Od tej pory robiłam mu często wymówki na te naszeko pożycia.

Od tej chwili zaczął mnie straszyć, że nie raz niepodobna byłam do człowieka. Ale pomimo mojego psiego życia kochałam go, chociaż mój wybrany przestał pracować i kazał mi starać się o pieniądze na utrzymanie. Wtedy poszłam na złą drogę, ale wszystko dla niego. On się wcale na tem nie poznał.

Zebym opisała wszystkie moje przeżycia, toby Pan Redaktor żył z tego całą książkę o życiu biednej dziewczyny.

Po czterech latach powiedział, że musi się ze mną rozstać i poszedł ode mnie, mając wyjechać, a ja się dowiedziałam, że on mieszka u swego brata. Nie mogąc tego przemieścić, wyjechałam do Warszawy „szukać szczęścia“. Było mi bardzo ciężko na tej tak podłej drodze życia, aż poznałam człowieka starszego dużo od siebie, który powiedział mi, że skłoda mnie dla takiego życia, zaopiekował się mną i obiecał wyrwać mnie z tego bagna i umożliwić wyście zamaż.

Już myślałam, że szczęście się do mnie uśmiechnie i zapomniałam nawet o moim tyranie, który mnie doprowadził do upadku, kiedy pewnego razu przed bramą domu spot-

kałam go niespodziewanie. Ze strachu straciłam zupełnie głowę. Powiedział, że chce się ze mną porozumieć, więc go poprosiłam do siebie.

Dowiedziałam się wtedy od niego, że umarła mu żona i on chce

się ze mną ożenić. Nie mając się kogo poradzić, wierzyłam w to, myśląc, że będę miała w nim przyjaciela na całe życie.

Ale zaczęło się to, co było przedtem, ja męczę się nadal, utrzymując jego i siebie, za co znoszę strasz-

ne zniecanie się i poniewierka. Ale dłużej już tak nie mogę, wole śmierć, niż takie życie. Z rozpaczy nie wiem, co mam dalej robić? Za wezwanie mi umierać, przecież mam dopiero 22 lata. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu i doradzenie, co uczynić, aby żyć tak, jak żyją przynajmniej kobiety.

Ola z Radomia.

Jeśli chce Pani naprawdę cofnąć się ze strasznej drogi, po której kroczy, jedyną niemal ocalałą będzie udanie się pod opiekę zakładu sióstr „Magdalenek“ w Warszawie, ul. Żytnia 3.

Pomysłowego „opiekuna“ jeśli będzie przeciwko temu oponował, należy wskazać policji, która potrafi go unieszkodliwić.

ODPOWIEDZI

Panu Aleksandrowi Bargielkiemu w Ostrowi Maz. Chcąc wydać Panu wiadomy list, musiałbym mieć zezwolenie jego autora. Dziwię się, że Pan tego nie rozumie. Pani Genowefo M. Utwór Pani przesyłałem do oceny krytykowi literackiemu.

Rozezarowanie zwolennikom sensacji przyniosł rozwód pani Vanderbilt

W stolicy rozwodów, mieście amerykańskim Reno, w stanie Nevada od kilku tygodni niecierpliwie oczekiwano procesu rozwodowego pani Vanderbilt z żoną Kornela, dziedzica jednej z największych fortun amerykańskich. Ostatecznie proces odbył się, ale, ku wielkiemu rozczarowaniu żadnej sensacji „kolonji“ rozwodowej w Reno, odbył się

przy drzwiach zamkniętych i trwał tylko... kilkanaście minut.

Skarga wniesiona była równocześnie przez obydwoje małżonków, bezpośrednio po scenie, która rozegrała się przed kilku tygodniami. Kornel Vanderbilt, wróciwszy w nocy do domu, zastał żonę w towarzystwie znane go karykaturzysty nowojorskiego, Piotra Arno. Artysta wymknął się na ulicę, a Vanderbilt

ścigał go dłuższy czas z rewolwerem w ręku.

Następnym tej humorystycznej sceny była skarga Vanderbilt o rozwód, na którą pani Vanderbilt odpowiedziała skargą podobną, motywując ją, w myśl zwyczajów amerykańskich

„okrucieństwem męża“.

Nie dość na tem i pani Arno, żona płochliwego artysty, również uważa się za poszkodowaną i prosi o rozwód, oskarżając męża o zaniedbywanie obowiązków małżeńskich.

Tragiczne zakończenie kariery starego wlika morskiego

Kapitan E. Diggle, pełniący ostatnio służbę na obrzynie statku transatlantyckim „Aquitania“, będącym własnością linii Cunard, z powodu przekroczenia prokluzyjnej granicy wieku

opuszczył służbę i odbył ostatnią swą podróż na tym okręcie z Nowego Jorku do Southampton.

Podróż ta smutnie zostawi wspomnienie w duszy starego wlika morskiego, zaznaczyła się bowiem dwoma tragicznymi wypadkami. W trzy dni po opuszczeniu portu nowojorskiego, gdy statek znajdował się na pełnym morzu, domiesiono kapitanowi, że radiooperator nie zawiadził o służbie. Zaczęto go szukać i znaleziono zwłoki jego z poderżniętym gardłem w jego kabine.

Przed dobytym do Southampton znowu zniknął w niewyjaśniony sposób członek orkiestry, pierwszej klasy, Dennis Marks. Mi mo poszukiwani nie zdołano go odnaleźć, co dowodzi, że musiał on spaść z pokładu i utopić się.

Czy zachodzi tu samobójstwo, czy poprostu nieszczęśliwy wypadek, prawdopodobnie nigdy nie będzie wyjaśnione.

Jeden ślad

łączy ze sobą trzy morderstwa

Urząd śledczy londyńskiego Scotland - Yardu wpadł na trop, który może doprowadzić do wyjaśnienia trzech zagadkowych morderstw.

Pierwsza z tych trzech zbrodni została popełniona przed sześciu laty w Birkenhead, a ofiarą jej padła niejaką Nellie Clark, która pewnego ranka znaleziono

zaduszona

niedaleko jej domu.

Następną ofiarą zwyrodniałego zbrodniarza była mała Mary O'Connor z Rumford, która w roku ubiegłym nieznaną sprawca napadł, gdy wracała ze szkoły do domu i usiłował

dokonać na niej gwałtu.

Dziewczynka jednak broniła się dzielnie i w walce z napastnikiem odniosła kilka ciężkich obrażeń, z których obecnie zupełnie się już wyleczyła. Trzecią zbrodnią wreszcie jest zamordowanie

w tajemniczych okolicznościach służącego Luiza Steel, w Blackhead pod Londynem, w styczniu bieżącego roku.

Mimo bardzo energicznego śledztwa, prowadzonego przez

najwytrawniejszych krymologów, sprawca, w żadnym z tych wypadków

nie został wykryty.

Wszystko jednak wskazuje na to, że jest nim we wszystkich wypadkach ten sam zwyrodniały osobnik. Obecnie w areście śledczym znajduje się przestępca, oskarżony o jakieś inne wykroczenie, co do którego istnieje poszlaki, że jest on właśnie poszukiwanym zbrodniarzem.

Hiszpańska adwokatka walczy o reformę prawa małżeńskiego

Jedną z nowoobраниch posłanek do kortezów hiszpańskich jest adwokatka madrycka dona Klara Campomar, która również jako dziennikarka wyrobiła sobie dość

głośne imię. Dama ta, mająca w dziedzinie małżeństwa i rozwodów niesłychanie postępowe zasady, daży do przeprowadzenia ustawy o rozważności małżeństw.

Ideą jej jest, by rozwód b dzielany był

bez żadnych trudności, na żądanie którejkolwiek ze stron. Uważa ona bowiem, że z chwilą gdy choć jeden z małżonków nie

życzy sobie żyć we wspólnym śladzie, związek małżeński właściwie przestaje istnieć.

Postępowa ta Hiszpanka ma jednak jedno zastrzeżenie. W wypadkach mianowicie, gdy zgrzybiały mąż, po kilkudziesięcioletnim pożyciu z żoną nagłe uczuwa niezdrowy pociąg do znacznie młodszej od siebie kobiety i z tego powodu żąda rozwiązania małżeństwa, rozwód

nie powinien mu być udzielany.

Polatem na tem polu panować ma jaknajdalej posunięta swoboda małżonków, oraz ustabilność władz.

10-lecie Związku Strzeleckiego w Białymstoku

Złot braci strzeleckiej

W roku bieżącym ubiega 10 lat od chwili powstania oddziału Związku Strzeleckiego w Białymstoku. Ponieważ był to pierwszy oddział zorganizowany na terenie Okręgu Nr. III Zarząd Okręgu postanowił uczcić tę okoliczność jedyniową uroczystością strzelecką w dniu 30 sierpnia r.b. w Białymstoku. Celem tej uroczystości jest poza uczczeniem 10-cio lecia ruchu strzeleckiego na własnym terenie przez strzelców Okręgu Nr. III, zmanifestowanie wrogim sąsiadom a przede wszystkim Niemcom, naszej gotowości bojowej oraz wykazanie strzeleckiej sprawności sportowej.

Przypuszczalnie program uroczystości będzie następujący: Dnia 29 bm. zawody sportowe: bieg 100 m., 800 m., 3000 m., drużynowy 4x100 m., skok w dal, skok w wyż. skok o tyczce, rzut dyskiem, rzut oszczepem, pchnięcie kulą, koszykówka oraz dla strzelczyń trójbój lekkoatletyczny, bieg 60 m., bieg 4x60 m., hazena i ewentualnie pływanie. Dnia 30 b.m. o godzinie 8.30 przegląd oddziałów, msza po-

lowa, defilada, akademja, wspólny obiad, zakończenie zawodów sportowych, rozdanie nagród, zabawa ludowa i kolejny odjazd. W związku z tem punktem honoru i ambcją każdego oddziału winno być przybycie w dniu 30 bm. do Białegostoku w całym komplecie, tak strzelców ćwiczących jak i członków wspierających oraz Zarządów. Z członków nieumundurowanych będą tworzone do defilady oddzielne grupy. Pożatem odbędzie się przygotowanie do zawodów po jednym najlepszym

zawodniku do każdej konkurencji. Zawodników należy zgłosić do Komendy Powiatowej do dnia 22 bm. z wyszczególnieniem uzyskanych przez nich wyników. Zaopatrzenie i koszty przejazdu muszą być pokryte przez członków, Zarządy Oddziałów lub przez potworzone specjalnie Komitety. Słowem obchód ma na celu wykazanie nietylko sprawności organizacyjnej lecz i samowystarczalność gospodarczą Oddziałów jak również żywotność i pracę Zarządów. Ponadto na koszt wspólnego obiadu należy wpłacić do Komitetu Głównego za pośrednictwem Komendy Powiatowej 1 zł. od każdego uczestnika. Ze względu na ważność obchodu każdy strzelec lub nawet tylko sympatyk ruchu strzeleckiego, winien zadokumentować swoją przynależność i zwyciężając wszelkie trudności stawić się w dniu 30 bm. do Białegostoku.

Nieuczciwy listonosz wyręczał adresatów, kwitował i konfiskował dolary 3 lata więzienia

W marcu ubiegłego roku stanowisko kierownika Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Jasionówce objął Władysław Puchalski. Po kilku dniach do nowego kierownika pocztę zgłosił się Lejb Lewar i Motycze Sapóznik, oświadczając, że na ich imię zostało wysłanych z Ameryki w postaci przesyłki wartościowej 30 dolarów, których jednak nie otrzymali.

Rozmowę tę słyszał Ksawery Osak, woźny i listonosz tegoż urzędu. Nazajutrz Osak odwiedził Lewara i Sapóznika w sprawie zaginionych dolarów, tłumacząc się, że o ile zaszedł wypadek niedoręczenia listu wartościowego, — mógł bowiem przez omyłkę wydać przesyłkę innej osobie — to 30 dolarów, czyli wartość przesyłki zwróci.

Kiedy kierownik Urzędu p. Puchalski dowiedział się o wizycie tej i rozmowie, zwrócił się z wnioskiem do Dyrekcji Poczty i Telegr. w Warszawie o przeprowadzenie inspekcji w powierzonym mu urzędzie pocztowym.

Delegowany inspektor podczas lustracji ustalił, że Ksawery Osak podrabiał dowody odbioru listów wartościowych i poleconych, a ich zawartość pieniężną przywłaszczal sobie.

W toku śledztwa stwierdzono, iż z Ameryki wysłano na imię: Lejby Lewara — 30 dolarów, Mordcheli Stosa — 50 d. Małki Satejnberg — 10 d., Fejgi Esteburskiej — 10 d., Sory Rozenblat — 10 d., Josela Gorfasa — 15 d., Aity Złotoryńskiej — 15 d., Icka Malara — 25 d., Symchy Wasilkowskiego — 2 i 1/2 f. sztetlingów, Szmula Stosa — 5 d., Abrama Garbera — 15 d., Lejba Indurskiego — 30 d., Chackiela Plaskow-

skiego — 20 d., Abrama Zazry — 25 d., Piotra Piątkowskiego — 10 d., Berka Tykockiego 10 d., Samuela Mattenberga — 40 d. i Sendera Kamińskiego — 15 d.

Zbadany przez Sędz. Śledczego Osak przyznał się do winy, iż w latach 1929 i 1930 podrabiał podpisy adresatów jako rzekome pokwitowania z otrzymania nadesłanych listów wartościowych a zawartość przywła-

szczał. W dniu 7 bm. b. woźny i listonosz Osak zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Osaka na 3 lata więzienia oraz na zaspokojenie powództwa cywilnego zasądził na rzecz przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” sumę 2,956 złotych.

Echa katastrofy kolejowej

Wczoraj odbył się pogrzeb jednej z ofiar katastrofy kolejowej Koryckiego Jana strzelca Straży Granicznej.

W pogrzebie brała udział delegacja Straży Granicznej z p. insp. Millerem na czele oraz przedstawiciele władz.

W kondukcje pogrzebowym szły plutony honorowe wojska i policji z orkiestrą i tłumy publiczności (około 2000 osób).

Na cmentarzu piękną okolicznościową mowę wygłosił ks. kapelan Wdzięczny.

Sprawca tragicznej katastrofy kolejowej USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO

Według krążących na miejscu pogłosek, przebywający w więzieniu sprawca katastrofy Jan Astik, dyżurny ruchu na

przystanku Baciuty usiłował podobno w następstwie silnej depresji duchowej popełnić samobójstwo.

Przemyt pod osłoną kul Banda pogranicza walczy z żołnierzami

Zbrojne ataki przemytników na strażę graniczną nie należą do rzadkości. Ten jednak, który się zdarzył onegdaj pod Turmentem, zuchwałością swą przeszedł wszystkie, jakie kiedykolwiek się zdarzyły.

Szli z Łotwy 4-ej ludzie, dźwigając w tobołach tytoń i rodzynki. Ujrzał ich patrol KOP. i wezwał do zatrzyma-

nia się. Banda była do tego przygotowana. Ztyłu czaili się kamraci, którzy zaatakowali żołnierzy ogniem kul rewolwerowych. Jednocześnie zabrzmiały strzały na przódzie.

Wzięci w dwa ognie żołnierze, nie stracili przytomności i myślowi i nietylko obronili się, lecz schwytały 3-ch zbrodniarzy.

Rozgłoszła M. U. P.

W Parku Miejskim

Poniedziałek dn. 10 b.m.

Godz. 18 — 19. Koncert z Warszawy z kaw. „Gastronomia”.

Godz. 19 — 19.20 Feljeton „Skąd się wziął nasz alfabet”.

Godz. 19.30 — 19.40. Muzyka z płyt z Warszawy.

Godz. 19.40 — 19.55. Nowelka „Słowo honoru” Faga.

Godz. 19.55 — 20. Komunikaty i sygnały czasu.

Godz. 20 — 20.14. Muzyka lekka z płyt.

Godz. 20.15 — 20.30. Nowelka Makuszyńskiego „Jak się robi gazetę”.

Godz. 20.30 — 22. Opera z płyt „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego.

T POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki” ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz i szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1